

## **Magdalena Gawin: Czy to koniec szkolnych bibliotek?**

Ze szkół wyprowadzono już lekarzy, dentystów, likwiduje się stołówki i przechodzi na catering. Wiele wskazuje na to, że taki sam los może spotkać biblioteki.

Rządowy projekt łączenia bibliotek szkolnych z publicznymi wywołał burzę w Internecie. Jedni widzą w tym szansę na unowocześnienie bibliotek publicznych, inni – groźbę likwidacji bibliotek szkolnych. Zwolennicy rządowego projektu wskazują na udany eksperyment w Ożarowie i Wrocławiu, gdzie z połączenia bibliotek szkolnych i publicznych powstały nowoczesne placówki, otwarte do późnych godzin wieczornych, także w weekendy, również dla dorosłych.

Dzieci nie podróżują same i dlatego właśnie to książki mają przyjść do dzieci, a nie dzieci do książek

Na stronach Ministerstwa Cyfryzacji i Administracji zawisło wyjaśnienie. Na dwudziestu paru liniijkach zapewnia się, że projekt nie prowadzi do likwidacji bibliotek szkolnych, jedynie do rozszerzenia usługi tych placówek na prawach bibliotek publicznych, z możliwością korzystania z nich także przez ludzi dorosłych.

Mamy prawo pytać, jak będzie to wyglądało w praktyce? Jak wyobrażają sobie przekształcenie bibliotek szkolnych w placówki publiczne?

Sprawa pierwsza to warunki lokalowe. Szkoły nie dysponują pomieszczeniami, w których mogą trzymać obszerny księgozbiór. Salki biblioteczne są małe, dostosowane do potrzeb uczniów. Już ta okoliczność ucina wszelkie rozważania na temat przekształceń bibliotek szkolnych w placówki o charakterze publicznym. Zwolennicy zniesienia zakazu łączenia bibliotek szkolnych z publicznymi powołują się na zjawisko niżu demograficznego. Uczniów jest mniej, tak wynika ze statystyk, samorządy nie chcą utrzymywać etatów bibliotekarek, bo – w domyśle – nie ma dla kogo.

Sęk w tym, że do demograficznego niżu dochodzi dodatkowa okoliczność. Duże aglomeracje wciąż rosną. W Warszawie na nowych osiedlach: Białołęka, Ursynów, Żoliborz Południowy, Wilanów, nie buduje się nowych szkół i dzieci muszą uczęszczać do placówek już istniejących. Powoduje to przejście na naukę w systemie zmianowym, czyli w wielu szkołach uczniów będzie więcej, nie mniej. W podstawówkach kłopoty wywołało już przyjęcie do szkół sześciolatków. Budynki nie są z gumy, urbaniści (kiedyś był taki zawód) zaprojektowali je na konkretną dopuszczalną liczbę uczniów z danego obszaru.

### **Zamknąć czy otworzyć**

Kwestia kolejna: według ostatnich zaleceń kuratorium szkoły podstawowe powinny maksymalnie zwiększyć bezpieczeństwo dzieci, tak aby uniemożliwić wstęp do budynków osobom z zewnątrz. Szkoły przyjmują więc specjalne procedury: montowane są domofony, inne wejścia dla rodziców, a inne dla dzieci, zwiększa się etaty na ochronę.

Jak to się zatem ma do swobodnego wejścia do biblioteki osób dorosłych z całej dzielnicy, potencjalnych czytelników? Nijak. Mamy do czynienia ze sprzecznymi zaleceniami. Z jednej strony: szkołę otworzyć, z drugiej - przed dopływem obcych zamknąć.

Projektodawca chce dać wolną rękę samorządom. Na stronach Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji czytamy: „Ale na tym rozwiązaniu mogą skorzystać szkoły, zwłaszcza funkcjonujące w małych gminach, które mają problemy w związku z niżem demograficznym. Zmiana statusu biblioteki na bibliotekę publiczną pozwoli im realizować usługi nie tylko dla uczniów ale szerzej, dla lokalnej społeczności. Ważne jest to, że o tym, czy zaproponowane przez nie narzędzia zostaną wykorzystane, czy też nie, zdecydują sami samorządowcy”.

Otóż samorzady od lat stosują politykę cięć w edukacji. Ze szkół wyprowadzono już lekarzy, dentystów, likwiduje się stołówki (bo za drogo) i przechodzi na catering (bo taniej). Samorzady będą dalej cięły wydatki kosztem bibliotek szkolnych. Bo tak jest też taniej.

Niestety, z tych kilkudziesięciu linijek wyjaśnienia na stronach MAiC nie dowiedzieliśmy się niczego, co mogłoby uspokoić rodziców i nauczycieli.

Biblioteki publiczne są ofertą dla dorastającej młodzieży, nie dla dzieci. Dzieci nie podróżują same, dlatego to książki mają przyjść do dzieci, a nie dzieci do książek. To w budynku szkoły mają uczyć się szacunku dla słowa pisanego, nawyku czytania, wyboru lektury i wypożyczania. Czarna legenda bibliotek szkolnych, że funkcjonują tylko na przerwach, jest nieprawdziwa. W praktyce biblioteka szkolna pełni znacznie więcej funkcji, niż się jej przypisuje. W bibliotekach organizowane są konkursy czytelnicze i pogadanki o teatrze. Biblioteka to miejsce, gdzie maluchy mogą spokojnie odrobić lekcje (w świetlicach hałas i ścisk), zająć się lekturą i spokojnie poczekać na zajęcia dodatkowe, przygotować się do konkursu szkolnego, wysłuchać słuchowiska.

## **To nie my, to oni**

Wiele wskazuje na to, że mimo zapewnień ministerstwa pod hasłem modernizacji, unowocześnienia i cyfryzacji, otwiera się furtkę do wyprowadzenia książek poza mury szkół. Zawsze będzie można zrzucić winę na samorządy. To nie my, to oni. Unowocześnianie i łączenie bibliotek osiedlowych z publicznymi będzie rzeczą dobrą, pod warunkiem że nie zaszkodzi bibliotekom szkolnym, których miejsce jest – jak wskazuje nazwa – w szkole.

*Magdalena Gawin*

Fot. Monika Olszewska

Tekst ukazał się w dzienniku Rzeczpospolita (19.02.2013 r.)

*Rzeczpospolita Copyright by PRESSPUBLICA Sp. z o.o. Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część jak i całość utworów nie może być powielana i rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie i w jakikolwiek sposób (w tym także elektroniczny lub mechaniczny lub inny albo na wszelkich polach eksploatacji) włącznie z kopiowaniem, szeroko pojętą digitalizacją, fotokopiowaniem lub kopiowaniem - bez pisemnej zgody PRESSPUBLICA Sp. z o.o. Jakiegokolwiek użycie lub wykorzystanie utworów w całości lub w części bez zgody PRESSPUBLICA Sp. z o.o. lub autorów jest zabronione pod groźbą kary i może być ścigane prawnie.*